PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 51 Lwów, piątek 3 marca 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Łuna pożaru i Brześć niemiecki"

Partje demokratyczne w Niemczech, które w humorystyczny sposób potraktowały monachijski pucz Hitlera-Ludendorffa w jesieni 1923 r., zbierają teraz owoce swego krótkowidztwa politycznego i swej specyficznie niemieckiej legalności, posuniętej aż do wyrzeczenia się samoobrony. I doczekały się, że dziś Hitler z takąsamą legalnością — jest przecież normalnie mianowanym szefem rządów — zarzyna je nożem, który one naostrzyły i dały mu do ręki.

W czem leży największy błąd taktyczny stronnictw demokratycznych w Niemczech? Mówimy o taktycznym, gdyż zasadniczy leży właśnie w kurczowo głoszonej i kurczowo praktykowanej legalności, która — jak każda abstrakcja — jednego obowiązuje do posłuchu, drugiego prowokuje do łamania jej. Otóż ten błąd taktyczny partji demokratycznych z socjalistami włącznie leży w tem, że mierzyły przeciwnika własną miarą, tj. myślały, że będzie szedł drogą legalną, jaką one szły. Hitler jednak kpił sobie czynami z legalności, mając dla niej równocześnie mnóstwo pochlebnych frazesów. Z jednej strony ogłaszał do swych „wiernych" orędzia, nakazujące im trzymać się przepisów prawa, z drugiej miał uznanie i nagrody dla tych, którzy świadomie prawa łamali. Tensam Hitler, który głosił, że chce dojść do władzy zapomocą kartki wyborczej, pozwalał Goebbelsowi pisać o „nocy długich noży", pozwalał jemu i innym mówić o „brodzeniu we krwi po kostki", pozwalał ministrom swego obozu w Turyngji, Brunświku, Oldenburgu itd. deptać prawo na rzecz partji.

Teraz przyszła, bo musiała przyjść pokuta za to zaślepienie na punkcie legalności. Partjom demokratycznym przytrafiło się na wielką skalę tosamo, co poszczególnym ludziom przydarza się na małą: zawsze widzą w przeciwniku człowieka honoru i przypisują mu tesame rycerskie przymioty, jakiemi sami w walce posługują się. Szczytem tej naiwności, która w polityce jest zbrodnią, był wybór Hindenburga przeciw Hitlerowi głosami wyborczymi demokratyczno-centrowemi z najsilniejszem przyczynieniem się socjalistów. Ludzie ci wierzyli święcie, że stary żołnierz — jaki on tam jest z maści politycznej — niezachwianie dotrzyma przysięgi, którą złożył na konstytucję.

Hindenburg, świadomie czy wskutek starczego niedołęstwa, przysięgi nie dotrzymał. Prawdopodobnie drugi powód działał silniej niż pierwszy. Opowiadają przecież w Berlinie, że podczas przemarszu „brunatnych koszul" przed pałacem prezydenta z okazji nominacji Hitlera — Hindenburg na widok tysiącznego pochodu miał powiedzieć: co za masa jeńców rosyjskich! Staremu wojakowi widocznie zdawało się, że odbiera „paradę" wziętych do niewoli pod Tannenbergiem Moskali.

Sentyment dla kogoś i dla czegoś — to jeden z rysów charakteru człowieka niemieckiego. Ale Hitler tego rysu nie ma, jako że nie jest „pełnym" Niemcem a mieszańcem. Nie ma sentymentu dla prawa, ale ma tygrysi pęd do duszenia przeciwnika, do zadawania mu męczarń. Chce on za wszelką cenę, nawet za cenę bezmiaru zbrodni, utrzymać się przy władzy, nie chce nawet z nikim dzielić się władzą i stąd owe pogłoski o spisku dla usunięcia Hindenburga, którego wykonanie nie przyszło do skutku, tylko z obawy przed interwencją Reichswehry; stąd coraz większy — mimo pozorów jedności — rozdźwięk między Hitlerem a Papenem—Hindenburgiem; stąd ta chęć wzięcia i krajów południowych pod but dla zadośćuczynienia ambicji, że centralny „brunatny dom" w Monachjum leży w kraju podwładnym Hitlerowi.

Dla utrzymania się przy władzy musi Hitler mieć albo posłuszny parlament, albo żadnego parlamentu. Wątpliwem jest jednak, czy 5 marca da mu — mimo stosowania niepraktykowanych nigdy w Niemczech metod — większość czy możliwość skombinowania większości i dlatego chwycił się najradykalniejszego środka w rękach takich demagogów: prowokacji. Dla opinji całego świata — z satysfakcją stwierdzamy ten niezwykły fakt — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podpalenie Reichstagu jest świadomą prowokacją z przejrzystym celem: mieć pozór do represji przeciw tym stronnictwom, których „rząd narodowy" ma powody najwięcej obawiać się. Socjaliści i komuniści — możliwość dojścia do skutku jednolitego frontu, choćby tylko dla wyborów, nie dawała Hitlerowi spokoju. Zakazać partję komunistyczną i wyeliminować ją z akcji wyborczej? Niebezpieczna rzecz, — gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa masy komunistyczne głosowałyby na socjalistów tak, że groziłoby „niebezpieczeństwo" wejścia ich do parlamentu w sile 200 mandatów, tj. rozbicie wszystkich kombinacyj większościowych.

Co znaczy spalić parlament wobec tak olbrzymich szans wyzyskania tego faktu przeciw wrogom? Jeżeli — jak mówił Henryk IV — Paryż wart mszy, to naruszenie konstytucji, masowe aresztowania przeciwników, zakaz pism opozycyjnych itd. wart tych parę miljonów, które będzie kosztowała odbudowa spalonego gmachu. — Dla krwiożerczych instynktów mas, idących za Hitlerem, jest to — jak mówi Niemiec — zdrowe żarcie: można w charakterze pomocniczego policjanta bić, zabijać przeciwnika z nadzieją otrzymania jeszcze nagrody.

Na tle tego ogólnego obrazu rysuje się widok palącego się parlamentu i „podpalacza" van der Luebbe z butlą benzyny w rękach.

„Hitlerowcy uczą się w Warszawie"

SZAŁ RADOŚCI P. MACKIEWICZA

Pan Mackiewicz jest rozpromieniony. Tyle w nim wskipiało entuzjazmu, że nawet styl jego nabrał specjalnego rozpędu, jak wóz weselny, toczący się z góry! Bo oto przy łunie berlińskiej rozpętały się represje przeciwko wszelkiemu „wywrotowi".

Redaktor „Słowa" oświadcza, że nie wierzy, iżby przy podpalaniu Reichstagu grać mogła rolę prowokacja. Ale, gdyby nawet była — to detal, który mu drogi do radości nie zagrodzi!

On sam zdaje sobie sprawę ze swojego upojenia. Stwierdza, że przecież to Niemcy, kraj obcy — a jednak — pisze: „...co chwila czuję **połysk entuzjazmu** na wyrazach, które chciałbym widzieć zimne i objektywne".

Powoławszy się na tytuł swojego artykułu, który brzmi: **„ŁUNA POŻARU I BRZEŚĆ NIEMIECKI"**, oświadcza:

„Tak jest, **jest to Brześć** na niemiecki manjer powiększony, umasywniony i uniezgrabniony. Brześć był także **uprzedzeniem** rozruchów, **uprzedzeniem** anarchji. Brześć był także **przed wyborami**, które w Niemczech odbędą się za kilka dni, w niedzielę 5 marca.

Niemcy to naród, który lubi się uczyć. Sztab generalny niemiecki zawsze się uczył. Von Papen jest oficerem sztabu generalnego. Tylko, że Brześć było to w porównaniu z temi masówkami aresztów posunięcie lancetem Piłsudskiego. W stosunku do Brześcia areszty niemieckie wydają się czemś liczebnie olbrzymiem. Oczywiście są tu jeszcze i przyczyny inne, mianowicie znacznie większe siły opozycji i elementów antypaństwowych w Niemczech w porównaniu do nas".

—ooo—

Dziś strajk protestacyjny górników

MAGNACI WĘGLOWI ODRZUCILI ROKOWANIA

(Korespondencja własna)

Katowice, 1 marca.

Jak donieśliśmy, wszystkie związki zawodowe zawezwały przemysłowców do rozpoczęcia rokowań w sprawie płac w górnictwie na 1 marca, w przeciwnym razie rozpocznie się strajk. Na list Związków zawodowych odpowiedzieli przemysłowcy następująco:

„Katowice, dnia 28 lutego 1933 r.

Centralny Związek Górników w Polsce
Katowice.

Niniejszem potwierdzamy odbiór pisma WPanów z dnia 27 lutego 1933 r. L. dz. 418/33 w sprawie terminu rokowań i w odpowiedzi na takowe komunikujemy uprzejmie, że nie możemy przyjąć Ich propozycji. Na motywy podane nam przez WPanów, a mianowicie niepokój i podniecenie panujące rzekomo wśród załóg, coby Ich zdaniem przemawiało za przyśpieszeniem rokowań, nie możemy się zgodzić. Przeciwnie, uważamy, że pertraktacje o nową umowę winny odbywać się w atmosferze spokoju, by mogły one doprowadzić do pozytywnych wyników.

Związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego:
Tarnowski".

Wobec takiego oświadczenia należy się liczyć z tem, że Związki zawodowe przedłużą strajk protestacyjny na czas nieograniczony.

W związku z toczącemi się w Warszawie i Katowicach konferencjami na temat zamierzonej przez przemysłowców górniczych obniżki płac górników o 15 procent, — czynniki rządowe po wszechstronnem przestudjowaniu sytuacji w górnictwie są przeciwne obniżeniu płac. Wobec tego, że na Górnym Śląsku istnieje możliwość powołania komisji arbitrażowo-pojednawczej, można się spodziewać, że w ciągu najbliższych dni komisja ta zbierze się i wyda orzeczenie, mocą którego płace górników utrzymane będą na obecnym poziomie. Sprawa płac górniczych w Zagłębiu krakowskiem i dąbrowskiem ma być rozstrzygnięta analogicznie do postanowienia górnośląskiego. Wynika z tego, że rząd powoła komisję arbitrażową, która wyda wyrok w sprawie zarobków. Jaki to będzie wyrok, trudno przewidzieć. Możliwe jest, że rząd nie zgodzi się na obniżkę płac w obecnej chwili. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że obecne zarobki zostaną przedłużone do kwietnia lub maja, a wtedy walka górników byłaby znowu aktualna.

Przy ocenie sytuacji strajkowej nie należy zapominać, że wspólny front górników składa się po części z organizacyj jak Zespól i ZZZ, które bardzo niechętnie poszły na uchwały strajkowe. CZG, chcąc utrzymać wspólny front, jest zmuszony do dosyć ciężkich ofiar.

Dorota Kłuszyńska

„Kraj jest u kresu swojej wytrzymałości”...

Mowa w Senacie według stenogramu

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych referował w Senacie p. Sobolewski. konserwatysta z BBWR., — referował w tonach, pełnych „pogodnego optymizmu”.

Tow. **Kłuszyńska** rozpoczęła swoią mowę od paru ironicznych uwag pod jego adresem. P **Sobolewski** uczestniczył w znanej historji z ks. **Pszczyńskim.**

CZASY, KTÓRE IDĄ.

Gdybyśmy nie znali p. **Sobolewskiego,** jako człowieka realnych spraw i **realnych interesów,** powiedziałabym do niego: „Pan poeta, pan poeta”. Ale nie jest on poetą. Jest to człowiek realny i jego przemówienie o budżecie Ministerjum Spraw Wewn, nie iest utworem poetyckim. To jest **gra,** ażeby zasugerować społeczeństwo, że gdzieś w powietrzu ukazał się gołąbek z gałązką oliwną. Stać mnie na objektywizm. Niema jednak ani jednego momentu, któryby pozwalał wyzbyć się tego istotnego **zdecydowanego negatywizmu** do tego wszystkiego, co się dotychczas w Polsce działo i co się nadal dzieje.

Lata 1930 i 1931, kiedy szał ogarnął sfery rządzące, kiedy się im zdawało, że im wszystko wolno, **że** potrafią społeczeństwo rzucić na kolana, zdeptać je i sponiewierać, ten okres w tej chwili **nie** istnieje. **Bo** ostatecznie szał wiecznie istnieć nie może, i ten. kto szaleje, także się wyczerpie. Nastąpiła jednak tylko zmiana dekoracji, ale **aktorzy pozostali ci sami.** Szczegółowej dyskusji nad budżetem właściwie zupełnie niema i nie może być.

Jest zupełnie obojętne, czy budżet Min. Spraw Wewn. wynosi dwieście kilkanaście, czy 250, czy 280 miljonów. Jeżeli w Polsce będzie ten „spokój”, o którym mówił p. **Prystor,** to p. **Pieracki** w budżecie policji **może** wyjdzie z tą sumą, a może ją nawet zmniejszy. Ale jeżeli będzie tak, jak powiedział w Sejmie pos. **Żuławski, że zostanie zburzony spokój mas,** to czy ta cyfra, ustalona w budżecie, będzie p. ministra obowiązywała? Wszystko zależy od sytuacji. od warunków, w jakich przeżyjemy rok 1933/34. Niema wśród nas optymistów, którzyby przypuszczali, że idziemy ku spokojniejszej przyszłości.

Ze strony Rządu nie dzieje się nic coby zmierzało do złagodzenia istniejących przeciwieństw i konfliktów.

NA G. ŚLĄSKU.

Nie żaden socjalista, ale biskupi katoliccy w Ameryce, powiedzieli, że ustrój kapitalistyczny załamuje się, że zawiódł nadzieje, że idziemy do wielkiego przewrotu. A tymczasem, kiedy na Górnym Śląsku ludzie, doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy — 120 000 bezrobotnych, to cyfra „wystarczająca” na 300.000 mieszkańców dzielnicy — chcieli ratować swe życie przez eksploatację t. zw. bieda-szybów, kto przeciw nim wyruszył? *Policja* — ochrona i osłona posiadaczy obcego kapitału. Jak „rozwiązano” to zagadnienie? Powiedziano im: *Idźcie umierać* do swoich chałup, do swoich izb ponieważ przemysł górnośląski sprzeciwia się temu. aeżbyście ratowali swe życie. Opowiadali mi moi towarzysze na G. Śląsku. jak się odbywała ta „delikatna” operacja odpędzania ludzi od kopalń, iak te policja się zachowywała. jak z tymi obywatelami, którzy po 550 latach przyszli z powrotem „na ojczyzny łono”, jak „delikatnie” i „pięknie” z nimi „rozmawiano”.

„OPATRZNOŚCIOWE OKO” WŁADZY.

Dzisiejsza władza przypomina to „oko opatrzności”, które bywa w ten sposób rysowane. że zdaje się, iż gdyby człowiek pod ziemię wlazł, to także i pod ziemią by go znalazło. Gdzie się obywatel obróci, to tam to ogromne oko wszędzie go strzeże.

Ale. jeżeli ktoś na wysokie góry się wspinał, to nie pogodzi się z tem, ażeby go wzięto za rękę i prowadzono iak małe dziecko On się na to nie zgodzi i powie, że *sam potrafi chodzić.*

Wszędzie „opatrznościowe oko”: w *samorządzie, w instytucjach ubezpieczeniowych, w stowarzyszeniach* — wszędzie, gdzie iest jakaś komórka życia społecznego Dobrze ale kto to jest tem „okiem” władzy?

„WYCHOWAWCY” SPOŁECZEŃSTWA.

Mam przed sobą interpelację *Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów* w sprawie wiecu na kresach wschodnich Kto uczestniczył w rozbijaniu tego wiecu? Władze i to nietylko komisarz z policjantami Z nadleśnictwa przyjechał leśniczy kilku urzędników i oni razem z p komisarzem i z policiantami uczestniczyli w rozbijaniu wiecu. Sama byłam niedawno na iednym wiecu w *Lipnie.* Zebrało się może tysiąc może tysiąc pięćset ludzi Przyszło także kilku tak pięknie, tak poetycznie przez pana referenta przedstawionych „strzelców”, pupilów dzisiejszego Rządu. Ci „strzelcy”, a w pewnym momencie policja rzuciła bombę łzawiącą Wiec jeszcze się nawet nie rozpoczął. Można sobie wyobrazić zamęt, jaki powstał Tylko dzięki temu, że dawny poseł *Kwapiński* wstrzymał napór, nie doszło do nieobliczalnych zajść, które mogły powstać właśnie dzięki policji i dzięki „strzelcowi” I to ma być praca wychowawcza? I to jest tytuł do żądania, żeby obywatele mieli zaufanie? *A przecież ten pan policjant i ten pan „strzelec” utrzymują się za pieniądze podatkowe, nie za pieniądze prywatne żadnego p. ministra, na nich to płacą obywatele podatki.*

DŁUŻNICY REWOLUCJI.

Proszę panów, jeżeli prawa strona Izby ma pewne pretensie do Rządu, to niech się z nim sama liczy. Nasze pretensie są innej natury.

Ten Rząd, od marszałka **Piłsudskiego** począwszy. to **dłużnicy rewolucji Nigdyby marszałek Piłsudski nie przyszedł do władzy, gdyby go robotnicy na barkach nie wynieśli i nigdyby nie powrócił do Polski, gdyby w Niemczech nie wygrała rewolucja.** Wśród tej Izby napewno też niema nikogo, ktoby swoje morgi opodatkował w swoim czasie na akcję marszałka **Piłsudskiego.** To też jeżeli nasze nastawienie jest takie nieprzejednane, to właśnie i dlatego, że to, co potępiamy, robią ludzie, którzy wyszli z szeregów proletarjatu, którzy wyszli z szeregów rewolucji **Proletarjat tego nie zapomina.**

Przed kilku dniami byłam w **Częstochowie** na wielkiem zebraniu. Podszedł do mnie starszy człowiek, zbiedzony zmizerowany, i powiedział mi: „wytłumaczcie mi, jak to jest możliwe. Razem z premierem **Prystorem** byłem na katordze. Kiedy szliśmy na roboty przymusowe, to ja, to myśmy pracowali za niego, aby on nie musiał dużo pracować, taki chudzina wycieńczony. A dziś on jest premjerem, a jego policja w Częstochowie mnie tak kiedyś pobiła, że kilka dni zupełnie ruszać się nie mogłem. Czy można mu to wytłomaczyć? **(Głos na ławach BB:** Można, i jeszcze jak). Ja też mu to wytłumaczyłam, dlaczego ten pan jest premierem, a jego bije policja, chociaż razem za jedną sprawę siedzieli w katordze.

FASZYZM.

W mózgach ludzkich te pytania stają codziennie i ludzie odpowiadają sobie. Powiadają z pewnością, że ta droga, którą idzie Rząd i obóz rządowy, nie jest tą drogą. którą szedł p. **Prystor** wówczas, kiedy szedł na katorgę. Jest drogą, która prowadzi do **polskiego faszyzmu.**

Pewnie, **każdy** faszyzm jest inny i każdy bije pokłony przed faszyzmem zagranicznym. Pamiętam, jak panowie z BBWR cieszyli się, gdy socjaliści ponosili w Niemczech porażki. Dziś mają problem... rewizji granic. Faszyzm wewnętrzny ma swoje konsekwencje na zewnątrz.

NIE CHCEMY UZNANIA

Pan referent był łaskaw cytować tutaj moje przemówienie na Komisji w sprawie Pomorza. Mogłabym powiedzieć: **Nie potrzebujemy waszego uznania.** Bo czy to jest zasługą czyją, jeżeli powie, że sprawa Pomorza wogóle nie istnieje jako dyskusja? Czy to należy cytować? To jest takie proste i jasne, że na ten temat nie trzeba wcale rozmawiać. Tutaj jeden z pp. senatorów z Bloku mówił o **Witosie,** że jego cytują zagranicą. Więc dlatego, że ma siedzieć półtora roku w więzieniu to ma mówić, że Pomorze Polsce się nie należy?! To jaką Wy miarę do nas stosujecie? Uważam to za obrazę, ażeby ktoś cytował takie rzeczy, jako zasługę.

ZBYT LICZNE TOWARZYSTWO

W obozie rządzącym, począwszy od p Sławka, wielu powiada **źle jest, że towarzystwo zaczyna być za liczne i bardzo różnorakie.** Oczyścić atmosferę!

Nie chcę tutaj nikogo dotknąć, ale użyję następującego porównania: Co tu mówić o żabie, która siedzi w błocie, że ocean ma cudowną i ożywczą wodę. Czy ona z tego błota pójdzie w ocean? Jej to wcale nie nęci.

SYMBOLE

Jeszcze jeden moment chcę podnieść, Nie mogę się z tem zgodzić, ażeby mogła w Polsce powstać sytuacja, której **symbolem będzie szubienica.** A gdzież podział się zwrot „za naszą i waszą wolność”? A gdzież wszystkie wielkie i szumne wyznania? **(Głos:** Jaki zwrot?)

Marszałek: Pani senatorko, przywołuję panią do porządku za tego rodzaju wyrażenie, że „Symbolem w kraju będzie szubienica”.

Tow. D. **Kłuszyńska:** nie chce Pan marszałek wyrażenia: „symbol”, to poszukam innego wyrazu.

Między tymi, którzy dziś gloryfikują ten ohydny stan, nie wiem jak to powiedzieć, żeby się p. marszałek nie obraził, ale p. marszałek domyśla się zapewne o co mi chodzi, między tymi, którzy to gloryfikują, są **przecież** tacy, którzy sami byli tylko o włos od szubienicy. (Sen. **Wyrostek:** Kto gloryfikuje?) Czy to są środki, które rzeczywiście doprowadzą do uzdrowienia społeczeństwa.

ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Wszyscy mówcy, przemawiający z tej trybuny, przynajmniej kilku słowami zahaczają o sprawę mniejszości narodowej.

Czy tutaj mówią równi z równymi? Polska jest **Państwem z władzą,** a Ukraińcy są **obywatelami** w tem Państwie, lecz bez władzy. Dlatego ustosunkowanie się do tego, kto nie jest władzą, tego, który ma władzę, musi być inne, aniżeli jest w tej chwili.

Prezydent Masaryk przed kilku dniami przyjął delegację węgierską i ofiarował tej delegacji miljon czeskich koron na fundusz naukowy i powiedział: będę szczęśliwy i zadowolony, jeżeli będziecie się czuli, jak u siebie, jeżeli wasza nauka będzie się rozwijała i jeżeli plony tej nauki razem z nauką czeską będą się przyczyniały do wzrostu państwa czeskiego.

W naszym budżecie nie znajdę nawet trzech groszy na fundusz imienia Szewczenki, ani grosza. Myślę, że nawet, jeżeli ktoś w stu procentach nie jest w porządku w stosunku do Państwa, to, jeżeli go się ciągnie i kijem okłada, to się go nie poprawi, tylko wzbudzi się w nim większe rozgoryczenie i większe zacietrzewienie i tylko pogłębi się rozdźwięk między narodami. A te dwa narody są skazane, żeby żyć jeden obok drugiego, muszą żyć — izba obok izby, chałupa przy chałupie.

U KRESU...

Społeczeństwo jest w tej chwili u kresu tego, co nerwy ludzkie są w stanie wytrzymać. Mam to przekonanie, że wszyscy ci panowie, którzy się stykają ze społeczeństwem bezpośrednio, którzy mają tę możność... — nie „praca terenowa” posła z BBWR., bo to nie ma znaczenia, ale są jeszcze między panami ludzie, którzy się stykają bezpośrednio ze społeczeństwem, oni muszą przyznać, że ja mam rację, że w tem co ja w tej chwili mówię. jest cała, i sto razy cała prawda i że **przeciąganie tej struny może mieć katastrofalne następstwa.**

Czytałam odpowiedź na kwestjonarjusz rozdany w jednej świetlicy Nie podaję nazwiska tej dziewczyny, więc nic stać się jej nie może. Co mówi 18-letnia dziewczyna? **„Jestem bez przerwy głodna, jest mi ciągle zimno, od szeregu miesięcy nie mogę się wyspać, bo nie mam miejsca ażebym się mogła wygodnie położyć. Pracuję dwa razy w tygodniu. Gdybym spotkała mego fabrykanta na ulicy, kamieniem rozbiłabym mu głowę. Gdybym mogła zrobić coś najgorszego to bym zrobiła, ale zapytuję siebie — skończyłam 7 oddziałów szkoły powszechnej — i zapytuję się, gdzie jest Pan Bóg, żeby młode dziewczę tyle mogło cierpieć, ile ja cierpię?”** To jest odpowiedź całkiem bezpośrednia dziewczyny robotnicy, która **pracuje dwa dni w tygodniu.** Proszę pomyśleć, co się dzieje w duszy dorosłych ludzi, którzy mają wspomnienia lepszej przeszłości i co oni mówią i jak się ustosunkowują do tych warunków.

Dlatego wyrażam głębokie przekonanie, że sytuacja jest w Polsce i w świecie groźna i w najwyższym stopniu niebezpieczna (Głosy na ławach BB.: Słusznie). I przystępowanie do społeczeństwa z lekarstwem, z którem przystępuje obóz rządowy w tej chwili, uważam **za najbardziej szkodliwe, za najbardziej niecelowe i za najbardziej nie odpowiadające sytuacji.** Nietylko z tych przyczyn głosujemy przeciwko budżetowi. Głosujemy wskutek **zasadniczego ustosunkowania się do systemu,** który nie jest z woli społeczeństwa, a jest **narzucony przemocą krajowi.** (Oklaski).

Swój o swoich

Sanacyjna **„N. Ziemia Lubelska”** pisze, że rok 1920 zamiast oczyścić życie publiczne i państwowe:

„stworzył „genjalnych” polityków podwórka własnego.

Otóż ci panowie polityki własnego podwórka cały swój spryt i węch dostosowali do.. konjunktury, dbając... o własne korzyści własnego podwórka. Stworzyła się „kamaryla” coś w rodzaju „Towarzystwa wzajemnej adoracji”, której zadaniem jest iść per fas et nefas coraz wyżej, bez względu na dobro państwa i Ojczyzny (choć to słowo stale mają na ustach) i która wzajemnie się wspierała. Towarzystwo wywiera nacisk na sfery rządzące, stara się opanować opinję a gdy mu się to nie udaje, grozi, wywiera represje i stara się... wykańczać.

POSEŁ TADEUSZ REGER

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W CIESZYNIE

Wiadomości, podane o zajściach w Cieszynie i w Goleszowie przez urzędową Polską Agencję Telegraficzną, osławionego już w całym świecie dziennikarskim PATa, są bałamutne a w znacznej części zmyślone i rozmyślnie nieprawdziwe. PAT niema w Cieszynie stałego korespondenta, informacje swe zaczerpnął z policji. Tak też one wypadły...

Przedewszystkiem tedy nie należy łączyć ze sobą wypadków cieszyńskich z tem, co się stało w Goleszowie. Łączność między jednymi a drugimi istnieje jedynie w fantazji policyjnej i w niczem nieuzasadnionym strachu panów policjantów, oraz wynika z absolutnej ich niewiedzy o tem, co się wokoło nich dzieje.

Otóż faktem jest, że już na kilkanaście dni przedtem rozlepione były w całym powiecie cieszyńskim (a podobno i w bielskim) afisze, ręcznie sporządzone i liczne odezwy, odbite na cyklostylu, w których nieznani agitatorzy pseudokomunistyczni wzywali zwłaszcza bezrobotnych do demonstracyj, strajków, zgromadzeń i do walki w obronie zagrożonych zdobyczy socjalnych, a przeciw „socjalfaszystom" i przeciw rządowi. I to właśnie na dzień 22 lutego br. Ponadto były ulotki, wzywające na wiec do Cieszyna, na Rynku. Oczywiście, żaden wiec formalnie zgłoszonym nie był.

Skutkiem tego zebrała się we środę, dnia 22 lutego 1933 r. garstka, przeważnie młodzieży, na Rynku cieszyńskim. Ale środa jest dniem targowym i na Rynku stoi wtedy zawsze kilkadziesiąt fur i gromadzi się tam znaczną liczba ludzi, chłopów i kobiet ze wsi, chcących sprzedać swe produkty i mieszczan, oraz robotników okolicznych, chcących coś kupić, albo przynajmniej... potargować się i pogapić. Tę okoliczność chcieli prawdopodobnie wyzyskać aranżerowie wiecu. Dość na tem, że około godziny 10 rano zaczęli niektórzy wznosić okrzyki: „Chcemy chleba i pracy! Nie pozwólcie nam z głodu ginać!" —

Dopiero wtedy zaczęto wznosić okrzyki przeciwko policji, przeciwko staroście i przeciwko wiceburmistrzowi i sanacyjnemu posłowi p. Halfarowi. Wtem rzucił ktoś hasło: „Chodźmy pod starostwo!" Garstka, najwyżej pięćdziesięciu robotników, usłuchała wezwania i ruszyła pod starostwo, położone w ciasnej i pod kątem prostym załamanej uliczce Szerokiej, w niewielkiej odległości od Rynku.

Ogółem przyaresztowano trzynastu robotników, przeważnie zupełnie niewinnych, którzy wcale udziału w zajściach opisanych nie brali. Wśród policjantów odznaczyli się, zwłaszcza starszy przodownik Sikora i przodownik Ruśniok.

Oto nazwiska aresztowanych w Cieszynie dnia 22 lutego br.: Smugała Paweł, Broda Rudolf i Broda Jan z Goleszowa, Banszel Jan, Ćwiękała Antoni drukarz, Zator Jan masarz, Swakoń Władysław z Cieszyna, Kantor Emil i Kantor Franciszek z Bobrku-Cieszyna, Gwoździewicz Ferdynand z Zamarsków, Plinta Paweł z Kozakowic, Koždoń Paweł z Ogrodzonej.

Powtarzamy, że wypadków w Goleszowie nie można łączyć z tem, co się dzień przedtem stało w Cieszynie.

Wielka fabryka cementu portlandzkiego w Goleszowie od kilku lat wstrzymywała na okres zimowy produkcję i wtedy wszyscy robotnicy przechodzili na zasiłki z „Funduszu Bezrobocia", a po ich wyczerpaniu otrzymywali doraźną pomoc państwową. Tak samo miało być i w tym roku. Gdy tymczasem wyszło w lipcu znane rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, przedłużające dla robotników okres 20 tygodniowy na 26 tygodni dla uzyskania uprawnienia do pobierania ustawowych zasiłków z „Funduszu Bezrobocia", cementownia przedłużyła okres swojej produkcji, skracając równocześnie dla większej części swych robotników czas pracy dziennej na godzin cztery lub sześć na dobę. Kiedy jednak fabrykę zamknięto i robotnikom należało wypłacić zasiłki, Okręgowy Zarząd Funduszu Bezrobocia w Katowicach wypłaty zasiłków odmówił, powołując się na rozporządzenie ministerstwa, które wymaga, aby w 26 tygodniach było przepracowane „normalnie" 46 godzin tygodniowo, czyli razem 1196 godzin. Żadne interwencje posłów Regera, Macheja, Żuławskiego, przedsiębrane natychmiast i bez przerwy w starostwie, w urzędzie wojewódzkim i w ministerstwach na nic się nie przydały. Wprawdzie starosta cieszyński p. dr. Kutzner stanął po stronie pokrzywdzonych robotników, wprawdzie nawet wojewoda p. dr. Grażyński podobno osobiście interwenjował w Warszawie w duchu przychylnym dla robotników, ale zarząd Funduszu Bezrobocia trwa dotąd przy swojem, bo tak kazało ministerstwo. Gdy Okręgowa Komisja Odwoławcza w Bielsku jednomyślnie uchwaliła przyznać zasiłki bezrobotnym z Goleszowa, prezes Zarządu F. B. uchwałę tę zawiesił. Podobny los spotkał uchwałę Głównej Komisji Odwoławczej w Warszawie. W ten sposób na ogólną liczbę 700 robotników, zatrudnionych w Goleszowie, blisko 600 rodzin pozostało nagle, w czasie twardej zimy, bez żadnych środków utrzymania. Pomoc doraźna w postaci ziemniaków, trochę mąki, cukru i t. p., udzielana z funduszów gminnych lub wojewódzkich nie może zaspokoić dokuczliwego głodu i bezgranicznej nędzy takiej masy bezrobotnych.

Mimo to wszystko w Goleszowie panował spokój i robotnicy cierpliwie czekali na ostateczne rozstrzygnięcie, które ma zapaść dziś jutro w Warszawie.

Aby poinformować ogół robotniczy o stanie sprawy, odbywały się niemal co tydzień zgromadzenia w Goleszowie i okolicznych gminach, zamieszkałych przez robotników goleszowskich. Zgromadzenia te miały czasem przebieg gorący, dyskusja bywała na nich żywa, referentom tu i tam mówiono rzeczy niemiłe, lecz spokoju nigdy i nigdzie nie zakłócono. Takie samo zgromadzenie miało się odbyć także we czwartek, dnia 23 lutego br. w kantynie fabrycznej w Goleszowie. Już to samo, że fabryka pozwoliła na odbycie zgromadzenia w kantynie, powinno było władzom powiedzieć, że niebezpieczeństwa niema żadnego. Ponieważ chciano mieć na tem zgromadzeniu większą swobodę słowa, przeto zwołano publiczne zgromadzenie ludowe, a nie zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego, jak to policja mylnie przez swego usłużnego PATa rozgłosiła. Zgromadzenie zwołał pod własnem nazwiskiem mąż zaufania PPS tow. Jan Brudny z Goleszowa, lat 68., składając podanie na czas, dnia 20 lutego o godzinie 8 rano do rąk kierownika posterunku policyjnego w Goleszowie. Niespodziewanie starostwo w Cieszynie zgromadzenie to zakazało w ostatniej chwili.

We czwartek od rana zaczęły się ściągać do Goleszowa gromadki bezrobotnych robotników goleszowskich, zamieszkałych w okolicznych wioskach. Wielu przyszło z żonami. Ponieważ zachowywali się spokojnie, przeto komendant powiatowy policji p. komisarz Krzystek zgadzał się już na odbycie zgromadzenia. W jego obecności wybrano delegację z pośród zgromadzonych przed fabryką bezrobotnych, która razem z nim udała się do kancelarji fabrycznej, gdzie w najlepszej zgodzie omawiano dalsze szczegóły akcji, a zwłaszcza żądanie, podniesione przez zgromadzonych, aby uwolniono aresztowanych dnia poprzedniego w Cieszynie goleszowian i właśnie wtedy, kiedy p. komisarz Krzystek porozumiewał się w tej sprawie z prokuratorem w Cieszynie, nadeszła wiadomość, że z Cieszyna jedzie autobusem rezerwa policyjna. Komisarz Krzystek natychmiast dał rozkaz obecnemu przy tem cywilnemu agentowi policyjnemu, aby autobus zatrzymał przed odległym o 200 kroków przystankiem kolejowym.

...w szpitalu w Cieszynie zmarł tegoż dnia młody robotnik Paweł Gawlik, inny Karol Lipowczan otrzymał dwie kule, stan jego jest bardzo ciężki, Józef Kewesz z Wilanowic i Jan Wrzecionko z Wisły są również ciężko ranni. Tych czterech odwieziono do szpitala w Cieszynie.

Policjantów, rannych sztachetami lub kawałami węgla jest siedmiu lub ośmiu. Najciężej ranny, ale bez złych następstw, jest komendant tego oddziału, starszy przodownik Jan Sikora, ten sam, który dzień przedtem odznaczył się swą gorliwością w Cieszynie, oraz przodownik Józef Ruśniok, który poślizgnąwszy się, potłukł sobie nogę.

Wiadomość PATa o legendarnych „dwóch strzałach", które zawsze padają ze strony zaatakowanego tłumu, jest oczywiście zmyśloną. Nikt nie strzelał ze strony robotników. Najlepszym dowodem, że robotnicy byli zupełnie bezbronni, jest to, że nawet żaden laski nie miał i że

Dotąd aresztowano piętnastu do dwudziestu. Niektórych jednak już zwolniono. Na skutek starań przewodniczącego organizacji tow. Sosny i posła tow. Regera uwolnił sędzia śledczy p. dr. Szromba, za zgodą prokuratora p. Kolbusza, Roika Pawła, którego

oraz Błaszczyńskiego Franciszka, mającego również chorą żonę. Innych puszczą po przesłuchaniu i stwierdzeniu stopnia ich winy, lub absolutnej niewinności...

POGRZEB JEDNEJ Z OFIAR

Gawlik Paweł zmarł już we czwartek około 6-tej wieczorem, skutkiem przestrzelenia lewego płuca i naruszenia serca od kuli rewolwerowej. Nielatwo zgodziło się Starostwo na przewiezienie zwłok do miejsca zamieszkania, pod warunkiem jednak, że pogrzeb odbędzie się natychmiast po dokonaniu sekcji zwłok, t. j. w sobotę. Na koszta pogrzebu wyasygnował starosta dr. Kutzner z funduszów dyspozycyjnych 50 złotych. Zwłoki przewieziono automobilem ciężarowym do fabryki goleszowskiej wprost na cmentarz w Kisielowie, gdzie miał się pogrzeb odbyć.

Mimo krótkiego czasu zebrało się w Goleszowie kilkuset robotników z żonami, liczny oddział siłaczy w czapkach ze sztandarem i miejscowa kapela robotnicza „Siły". Smutny pochód urósł w drodze zasilony tłumami z Godziszowa i ludnością kisielewską. Sędziwy, przeszło 70-letni proboszcz miejscowej parafji w Ogrodzonej ks. Mateusz Trawniczek zasłużył sobie na prawdziwą wdzięczność; na własną odpowiedzialność kazał on zwłoki przenieść do pobliskiego mieszkania matki Gawlika, gdzie na nie czekał 91-letni, ciężką chorobą złożony ojciec i liczna rodzina. Po odprawionych przez księdza egzekwiach przeniesiono dopiero zwłoki na cmentarz. Tu nad grobem przemówił do „żałobnych gości" najpierw ksiądz Trawniczek, a następnie w serdecznych i mocnych słowach poseł towarzysz Reger. „Czerwonym Sztandarem" pożegnali towarzysze i towarzyszki poległego druha.

Obecnie panuje w Goleszowie i w całej okolicy spokój i cmentarna cisza.

Może teraz nareszcie panowie z ministerstwa w Warszawie zrozumieją, że nie można igrać z głodem mas.

Z życia robotniczego

—o—

WYPŁATA ROBOCIZNY PRZY BUDOWIE SANATORJUM BR. POM. W ZAKOPANEM

Odnośnie do umieszczonej w Nrz. 44 naszego pisma z 23 lutego notatki otrzymaliśmy od p. prof. Gałęzowskiego następujące wyjaśnienie: „Prawdziwy stan rzeczy jest taki że ani Bratnia Pomoc, ani kierownictwo budowy sanatorjum nie zalega z żadnemi wypłatami robotnikom. Budowa była prowadzona przez przedsiębiorców według ugodzonych cen jednostkowych lub ryczałtowych, wobec czego tylko przedsiębiorcy mogą być odpowiedzialni za ewentualne zaległe wypłaty robotnikom. Kierownictwo budowy kończy obecnie kollaudację i kontrolę rachunków budowy i przy tej sposobności zgłoszone i usprawiedliwione zaległości wypłat robotnikom zostaną potrącone z należności odnośnych przedsiębiorców i wypłacone przez kierownictwo bezpośrednio robotnikom".

KONSEKWENCJE...

A zaczęło się to tak. Najpierw wydano walkę Sejmowi i „paskudnym partyjnikom". Nie żywiono, broń Boże, żadnych złych zamiarów wobec społeczeństwa. Społeczeństwo jest szlachetne, uczciwe, porządne. To tylko „przywódcy" nic nie są warci. Ze wszystkich szpalt pism rządowych, a zwłaszcza z wywiadów, pisanych wykwintnym stylem, padały gromy na głowy posłów, senatorów, wodzów stronnictw politycznych, „partyjników". Oni to są przeszkodą do odrodzenia narodu. Nie idzie im o żadne idee, ale tylko o „partjów kawałek", nie o interes ludu walczą, ale o swój osobisty „fotel i hotel, burdel i serdel". Tacy to oni byli ci „przywódcy"! Na nich też tylko miała spaść karząca ręka. Narodowi i jego prawom nic nie grozi od dzisiejszych władców Polski. Przeciwnie, prawa te ugruntują się i pogłębią. Cóż może cię więc, narodzie, obchodzić Brześć i tym podobne metody, zastosowane do „partyjników"? Nie o twoją skórę tam chodziło.

Jest to stara, jak świat, metoda odseparowywania przywódców od mas. Jest to spekulacja na nieświadomość mas. Jest to dążenie do wytworzenia *obojętności* w społeczeństwie, które nie zostało bezpośrednio zaatakowane. „Partyjnicy" twierdzą, że bronią praw i wolności ludu. Otóż nieprawda. Prawa i wolność ludu są nietknięte. To tylko przywileje i samowola posłów ucierpiały. Gra jest jasna i zysk z niej wyraźny. Kampanja ma się rozpocząć od pozbawienia mas kierownictwa Trzeba „wystrzelać" wodzów. Trzeba ich rozbroić i skrępować. Zaatakowano Sejm i postanowiono go zlikwidować, jako *niezależny warsztat pracy ustawodawczej i kotrolującej*. Trzeba, aby społeczeństwo zachowało się wobec tego obojętnie, nie widziało w tem zamachu na swoje prawa. Cóż społeczeństwo mogą obchodzić takie lub inne prawa Sejmu? Trzeba wdrożyć w nie przekonanie, że sprawa Sejmu, to osobisty interes polityków i działaczy partyjnych Cóż tobie, robotniku, chłopie, inteligencie polski, grozić może, jeżeli Sejm i posłowie zostają pozbawieni tych czy innych uprawnień?

Taktyka ta nie pozostała bez rezultatu. Umiano wmówić w część społeczeństwa, że walka toczy się z „partyjnictwem", że lud nie jest w niej zainteresowany. Umiano wywołać obojętność na toczące się walki Umiano wytworzyć bierność w masach w chwili, gdy rozgrywała się walka o *ich prawa*. W najdramatyczniejszych momentach walki między trzecim Sejmem a BBWR., znaczna część narodu patrzyła na to, jak na ciekawe widowisko. Wmówiono w społeczeństwo, że jest ono tylko *widzem*.

Dziś, gdy *cel* tej taktyki został osiągnięty, gdy Sejm został opanowany i gdy został sprowadzony do roli prostego i posłusznego narzędzia władzy wykonawczej, gdy cała maszyna Państwowa została już zdobyta przez „sanację", łatwo może się społeczeństwo, łatwo może się „człowiek prosty", robotnik, chłop czy inteligent polski przekonać, że na tem przedstawieniu był on niety ko widzem i obserwatorem. Widz teatralny, w którego udało się wmówić, że to tylko taki sztuczny ogień rozpalono na scenie, spostrzega naraz, że *płonie cały gmach, w którym on się znajduje*.

Okazało się bowiem dziś wyraźnie i dobitnie, że istotnym *celem* walki nie było zgnębienie „partyjnictwa". To tylko tak na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że Brześć jest groźnym jedynie dla swych bezpośrednich ofiar. Wystarczy tylko spojrzeć na całą pobrzeską twórczość „sanacyjną". Czy w „partyjników" uderza dekret o stowarzyszeniach? Nie, on ogranicza możność zorganizowanego działania *całego* społeczeństwa. Czy przeciw „partyjnikom" skierowana jest scaleniowa ustawa ubezpieczeniowa i idące w ślad za nią ustawy o czasie pracy i urlopach? Nie, ustawy te uderzają *w całą* klasę robotniczą. Czy „partyjnikom" szkodę wyrządza ustawa samorządowa? Nie, pozbawia ona *całe* społeczeństwo jego ważnych uprawnień. Czy nowe ustawodawstwo oświatowe jest biczem na „partyjników?" Nie, to *szerokie* warstwy *ludowe* będą pozbawione możności kształcenia swych dzieci. Czy zniesienie niezawisłości sędziowskiej, czy reforma uniwersytetów są ciosem, skierowanym w „partyjników"? Nie, to odpowiednie grupy zawodowe i całe społeczeństwo padają ofiarą. Czy przeciw „partyjnikom" wprowadzono sądy doraźne? Nie. I tak można przytaczać przykłady bez końca. Prawa ludu, które miały zostać nietknięte, a nawet pogłębić się i utrwalić, zostały zaatakowane na całej linji.

Więc jasne jest, *dlaczego*, dla jakich *celów i zamierzeń* potrzebne było opanowanie Sejmu. Ci wszyscy,— którzy sami znajdując się na statku, patrzyli jak toczy się walka o ster z obojętnością obserwatora, niezainteresowanego w tem co się dzieje, spostrzegają dziś, że statek tonie wraz z nimi. *Widz* przekonywa się ze zdumieniem, że sam na tem przedstawieniu był *aktorem*. Takich rzeczy, jak „zdobycie" Sejmu, nie robi się bez celu. W historji i polityce *wszystko ma swe konsekwencje*.

Henryk Swoboda.

Po tragedji w Goleszowie

Scisłe i dokładne fakty

Z artykułu tow. Z. Bociana, zamieszczonego we wczorajszym numerze „Robotnika", zapoznali się czytelnicy ze sprawą robotników z Goleszowa. Robotnikom tym, Ministerjum Opieki Społecznej odmawia prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, bo jakkolwiek robotnicy ci przepracowali zgodnie z wymaganiami art. 2 ustawy ubezpieczeniowej 26 tygodni po 6 dni w tygodniu, to jednak nie przepracowali 1196 godzin, czego wymaga od nich Ministerjum Opieki Społecznej w ostatnich czasach bowiem przed zwolnieniem z pracy byli zatrudnieni po 6 tylko godzin dziennie.

Obwodowa Komisja Odwoławcza Funduszu Bezrobocia w Bielsku w orzeczeniach swych przyznała bezrobotnym z Goleszowa prawo do zasiłków jednomyślnie. Przeciwko tym orzeczeniom przewodniczący Obwodowegoo Zarządu Funduszu Bezrobocia w Katowicach zgłosił sprzeciw do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, skutkiem czego sprawa przeszła do Komisji Odwoławczej Zarządu Głównego F. B.

Na posiedzeniu dn. 10 ub. m. Komisja ta po wyczerpującej dyskusji zatwierdziła większością 5 głosów przeciw 2 (obaj przedstawiciele Ministerjum Opieki Społecznej) orzeczenia Obwodowej Komisji Odwoławczej w Bielsku, przyznające bezrobotnym z Goleszowa prawa do zasiłków.

Na skutek braku jednomyślności Komisji sprawa znalazła się dnia 28 ub. m. na posiedzeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, który znów olbrzymię większością 10 głosów przeciw 2 głosom przedstawicieli Rządu wniosek większości Komisji Odwoławczej w sprawie przyznania prawa do zasiłków bez robotnym z Goleszowa uchwalił.

Wówczas przewodniczący Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia p. wiceminister Rożnowski, wykorzystując swe uprawnienia z art. 17 ustawy ubezpieczeniowej, uchwałę Zarządu Głównego zakwestjonował, wnosząc sprzeciw do Ministra Opieki Społecznej, który w ciągu dwuch tygodni w sprawie tej wyda ostateczne rozstrzygnięcie.

Nie należy się łudzić, że rozstrzygnięcie to będzie dla nieszczęsnych bezrobotnych z Goleszowa pomyślne. Wnosić to można z „nieugiętego" stanowiska, jakie w tej sprawie zajmuje od początku Ministerjum Opieki Społecznej, a także z odpowiedzi Ministra Opieki SPOŁECZNEJ, udzielonej na interpelację sejmową w sprawie robotników goleszowskich, w której to odpowiedzi stwierdza się, że tylko ci z pośród bezrobotnych mają prawo do zasiłków, którzy przepracowali 26 tygodni po 6 dni i 46 godzin tygodniowo.

W art. 2 ustawy, który w sposób zupełnie jasny i nie nasuwający najlżejszych wątpliwości postanawia, że dla zdobycia prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia trzeba przepracować 26 tygodni po 6 DNI, przyczem nawet święta, przypadające w tygodniu, zaliczane są, jako dni pracy, Ministerjum Opieki Społecznej doszukało się „intencji" ustawodawcy, wedle której każdy z tych 26 tygodni musi liczyć 46 godzin pracy.

Posługując się tego rodzaju „interpretacją" ustaw, nietrudno będzie w każdej ustawie znaleźć takie „intencje" ustawodawcy, jakie w danej chwili, czy dla danej polityki będą komuś potrzebne.

A w Goleszowie robotnicy czwarty miesiąc głodują i leje się krew...

Władysław Szczucki.

P. A. T-owe igraszki

Niejednokrotnie już zmuszeni byliśmy zajmować się „działalnością" naszej agencji urzędowej, która — pozostając w wyłącznej służbie wiadomej „ideologji" - pozwala sobie najistotniejsze sprawy ogólno - państwowe traktować z wyjątkowo naiwną... bezceremonjalnością. Wszystko co wystercza z pod strychulca tej „ideologji" co nie daje się ująć w hiszpański trzewik „sanacyjnego" - pożal się, Boże! — światopoglądu, uważane jest przez PAT-a, z iście koszarową bezapelacyjnością, poprostu za — nieistniejące. Ważne są tylko pochody i obchody, odsłonięcia, defilady i „depesze hołdownicze". Poza tem niema w Polsce prawie nic godnego PAT-owej uwagi. Jednym z wielu dowodów osobliwej „ścisłości" i „bezstronności" „sanacyjnej" urzędówki są jej humorystyczne komunikaty z posiedzeń sejmowych: w tych to mozolnie „retuszowanych" wypracowaniach najbardziej rzeczowe i w najistotniejszych kwestjach wygłaszane mowy posłów opozycyjnych „streszczanie" się w sposób następujący: „Po przemówieniu posła X (PPS, Str. Lud., czy też inne ugrupowanie nie-sanacyjne), zabrał głos pos. Y (B.B. W.R.), który"... tu następuje sążnisty łasiemiec, zawierający niemal stenogram przemowienia owego Ygreka.

Świeżo mamy przykład niezmiernie charakterystyczny w sprawozdaniu PAT-a z posiedzenia senackiej komisji oświatowej, na którem w obronie wolności nauki i nauczania przemawiali prof. prof. Kostanecki i Kutrzeba. Po niezmiernie pobieżnem streszczeniu tych przemówień, czytamy w komunikacie PAT-a: „Zkolei zabrał głos sen. Kostworowski, który w dłuższem przemówieniu obala argumenty mówców, wykazując ich nieistotność, obalając jednocześnie opinje książki zbiorowej profesorów, której wywody zostały już obalone w dyskusji sejmowej".

Co za rozmach, co za tupet! W śmiesznej, naiwnie gorliwej interpretacji PAT-a p. sen. Kostworowski z BBWR, urasta do rozmiarów jakiegoś herosa, pół - boga!... Obalił bo i zdruzgotał, bez wysiłku nawet, wszystko, co tylko było „dokoła", „obalił" nawet to, co już — jak pisze sam PAT — „obalone" zostało rzekomo w dyskusji sejmowej. Szkoda jednak, że PAT, jak zwykle „zapomniał" przytoczyć te „obalane" tak bohatersko argumenty całego polskiego świata naukowego. To mogłoby naprawdę zainteresować czytelnika i dać mu dwustronny pogląd na arcyważną sprawę. Sprawozdanie „ufryzowane" na modłę tu przytoczoną może zadowolić chyba tylko... amatorów prasy czerwonej i jej prowincjonalnych filii

Objektywizm naszej urzędowej agencji telegraficznej jest zaiste — wzorowy. Jest to ten sam akurat gatunek „objektywizmu", o którym — w odniesieniu do aparatu policyjno - administracyjnego — tak lubi mówić p. min. Pieracki. Bd.

Z Ameryki

NA KRYZYS — 30-GODZINNY TYDZIEN PRACY.

Wartość produkcji przemysłowej (przemysł fabryczny, przedsiębiorstwa wydawnicze itd.) spadła o 41% w ostatnich dwuch latach (z 70 miljardów na 41 miljard dol.). Sama liczba przedsiębiorstw zmniejszyła się o 17%, a robotników o 26%, t. j. z 8 miljonów 838 tys. na 6 milj. 511 tys. tylko w fabrykach i drukarstwie. W odpowiedzi na te dane urzędowe miasto San Francisco odpowiedziało wprowadzeniem na wszystkich robotach budowlanych, prowadzonych przez miasto: 30-godzinnego tygodnia pracy (5 dni po 6 godzin dziennie). Koszt robót wzrośnie o 150 tys. dol. przy kosztorysie 2 miljonowym. Miasto będzie płacić za 6 godzin, ale równocześnie podwyższyło stolę płacy za godzinę, wobec czego różnicy w zarobkach prawie nie będzie.

Dla zorjentowania robotn. budowlanych w Polsce warto podać, że w San Francisco w Kalifornii murarz, kamieniarz i rob. przy żelazie zarabia na godzinę (nie na dzień!) po 1.38 dol., t. j. przeszło 12 złotych, czyli za 6-godzinny dzień pracy 72 zł. Malarz, cieśla zarabiają po 1 dolarze na godzinę czyli po 8 zł. 90 gr., t. j. za 6-godzinną dniówkę przeszło 53 złote, czyli za 5-dniowy tydzień 265 zł. Do pracy może być przyjęty tylko przez zw. zawodowy i jedynie związkowiec.

Jak wszędzie, tak i w Ameryce, rob. budowlany pracuje w sezonie, t. j. 6 do 7 miesięcy. A u nas w Polsce? Z. P.

Uniwersytet Jagielloński zamknięty aż do odwołania

Kraków, 4 marca.

Jak wiadomo, rektor Uniw. Jagiell. zawiesił wykłady na dwa dni tj. na 27 i 28 lutego z powodu demonstracyj, jakie miały miejsce z okazji uchwalenia przez Sejm kagańcowej ustawy o szkołach akademickich. Następne dni były wolne z powodu zapust i środy popielcowej. Wczoraj miały się zacząć wykłady. Młodzież akademicka zablokowała wejścia do gmachów uniwersyteckich tak, że zaledwie kilka wykładów doszło do skutku w godzinach porannych.

REWIZJE MASOWE ARESZTOWANIA

Na wieść, że wśród młodzieży ludowej i endeckiej policja przeprowadziła rewizję, rozgoryczenie wzrosło i tłumnie młodzież zebrała się przed gmachem Collegium Novum.

We wczesnych godzinach porannych policja przeprowadziła w mieszkaniach działaczy akademików stronnictwa ludowego rewizje i aresztowania.

Wśród aresztowanych, znajdują się: Wojciech Skuza, Stanisław Mierzwa, Józef Dąbrowski, Stanisław Matusik oraz wielu innych.

TRAGICZNE SCENY PRZED SZARĄ KAMIENICĄ

Koło godz. 9 rano przed Szarą kamienicą w Rynku główym zajechały auta policyjne z komisarzami, wywiadowcami i policjantami mundurowymi. Obstawiono policją dom, a część policji udała się do lokalu stronnictwa narodowego, gdzie przeprowadzono rewizję. Nic tam nie znaleziono, ale znajdujących się w lokalu studentów Uniw. Jag. w liczbie około 50, w tem 8 słuchaczek, aresztowano i przewieziono autami policyjnemi do wydziału śledczego.

Zebrały się tłumy publiczności. Z tłumu padały głosy:

Publiczność zaopiekowała się staruszką.

DALSZE ARESZTOWANIA

Tymczasem na Uniw. Jag. wzburzeni akademicy toczyli walkę z łamistrajkami - strzelcami, którzy gwałtem chcieli się wedrzeć do gmachu. Podczas tych bójek policja aresztowała kilkunastu akademików.

Zaznaczyć należy, że wśród strzelców-akademików, znajdowali się „zwykli" strzelcy, których zwolniono z warsztatów, aby pospieszyli w sukurs przyjaciołom politycznym.

DELEGACJA STUDENTÓW U REKTORA

O godz. 12 w południe zjawiła się u rektora Kutrzeby delegacja studentów Uniw. Jag. z prośbą, aby rektor interwenjował w sprawie zwolnienia studentów z aresztów policyjnych. Mimo kilkakrotnej interwencji rektora u odpowiednich władz — obiecywano, że po przesłuchaniu będą puszczeni na wolność.

BARYKADY W GMACHU COLLEGIUM NOVUM

Tymczasem w gmachu Collegium Novum wrzało w dalszym ciągu. Około godz. 1 popoł. przyszło znowu do bójki. Młodzież powynosiła z sal ławki i baldachimy z nad katedr i zatarasowała niemi wejście do gmachu.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU

Rektor kazał opróżnić przez służbę gmach i po krótkiej naradzie z dziekanami około godz. 2 pop. wywieszone zostało na bramach gmachów uniwersyteckich następujące ogłoszenie:

W porozumieniu z dziekanami wszystkich fakultetów zawieszam wykłady, prace w laboratorjach i w seminarjach aż do odwołania.

Rektor Dr. Kutrzeba.

Popołudniu gmachy uniwersyteckie były zamknięte — cisza zapanowała na wszechnicy.

Wieczór odbyło się posiedzenie senatu akademickiego pod przewodnictwem rektora dr. Kutrzeby.

Walka o transparent

NA WILEŃSKIM DOMU AKADEMICKIM

W cyklu demonstracyj studenckich przeciwko zakusom na autonomję uniwersytecką — wystąpiło ostatnio Wilno. Na domu akademickim, mieszczącym się na t. zw. Górze Buffałowej, wywiesili studenci kukłę, wyobrażającą jednego z czołowych polityków sanacyjnych.

Po usunięciu kukły przez policję — na domu zawisł olbrzymi transparent z napisem: „Niech żyje autonomja". Przybyła policja zażądała zdjęcia transparentu, czemu studenci odmówili. Ponieważ był on zawieszony na wysokości III piętra i dostęp do niego był utrudniony, wobec tego z polecenia starosty grodzkiego sprowadzono straż ogniową.

Strażaków, usiłujących wdrapać się na dom, studenci powitali strumieniami wody z hydrantów wewnętrznych. Rozpoczęto rokowania, które do niczego nie doprowadziły, gdyż studenci na dorażnie zwołanym wiecu postanowili nie zdejmować transparentu, który w treści swej nie zawiera żadnych myśli antypaństwowych. Wobec wytworzonej sytuacji starosta zwrócił się do rektora.

Strajk na wyższych uczelniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

NA UNIWERSYTECIE

Przed godziną 8 rano młodzież zebrała się na dziedzińcu. Około godziny 8 zjawiła się przed bramą uniwersytetu grupa „Legjonu młodych", licząca około 40 osób, uzbrojona w pałki gumowe i w bomby łzawiące. „Legjoniści" zaczęli tłuc szyby w szafkach organizacyj młodzieży. Wywołało to natychmiastową reakcję, przyszło do bójki. Rzucone przez „Legjonistów" bomby łzawiące nie wybuchły, część odebrano, a „Legjonistów" wyrzucono za bramę. Przy tej okazji sześciu studentów otrzymało rany tłuczone. Odwieziono ich do szpitala. Na bramie wywieszono obwieszczenie rektora, zawieszające wykłady na czas nieograniczony.

NA POLITECHNICE

Rano główna brama do budynku nie była otwarta. Okazało się, że studenci zacementowali ją. Służba drągami rozbiła cement i otwarto bramę, którą studenci weszli do hallu. W gmachu było około trzydziestu studentów z „Legjonu młodych" przybyła też grupa umundurowanych „strzelców" W tym cza ie odbywał się tylko jeden wykład prof. Suchoniaka. Sytuacja stała się naprężona, przyszło do starć słownych między studentami. W tej chwili zjawił się rektor Chrzanowski, przywitany przez młodzież sanacyjną obelżywemi okrzykami. Wywołało to krwawą bójkę, w toku której wyrzucono „Legjonistów" i „strzelców" za bramę.

W międzyczasie pojawiło się ogłoszenie rektora o zawieszeniu wykładów na czas nieograniczony.

W GŁÓWNEJ SZKOLE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

wykłady wogóle nie odbywały się. Młodzież wywiesiła na gmachu na wysokości trzeciego piętra transparent z napisem: „Niech żyje autonomja, precz z sanacją!". Na żądanie rektora młodzież usunęła część napisu, pozostawiając tylko: „Niech żyje autonomja!". Około godziny 11 liczna grupa młodzieży opuściła szkołę i udała się na ul. Rakowiecką. Po drodze przyszło do starcia z „Legjonistami", których rozproszono. Aresztowano jednego studenta, którego wkrótce zwolniono.

W WYŻSZEJ SZKOLE HANDLOWEJ

przyszło do bójki między młodzieżą strajkującą a grupą młodzieży sanacyjnej, którą wyrzucono ze szkoły. Wykłady nie odbywają się.

W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE DENTYSTYCZNYM

młodzież przystąpiła do strajku. Wykłady nie odbywają się.

WODA NA STUDENTÓW

Około godziny 12 w południe przed uniwersytet zajechała policyjna motopompa, z której zaczęto oblewać studentów wodą. Także przed szkołą handlową w ten sposób rozproszono młodzież.

Przed wyższemi uczelniami skonsygnowana jest liczna policja piesza i konna. Gromadzą się na miejscu tłumy ludzi, manifestując swe sympatje dla młodzieży.

HUMOR

Zajścia te mają też momenty komiczne. Dużo śmiechu na politechnice wywołało prosię, należące do jednego ze służby szkoły. Na prosięciu wypisano imię „Jędrzej" czarną farbą, której mimo usiłowań nie można zetrzeć.

* * *

W WILNIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wilno, 2 marca.

Dziś rano, gdy młodzież przybyła przed uniwersytet, zastała bramę zamkniętą. Kartka na niej umieszczona zawiadamiała, — że wybuchł strajk. O godzinie 12 w południe zebrał się Senat uniwersytecki na nadzwyczajne posiedzenie. — Wczoraj o północy na wielu domach umieszczono napisy przeciw wybitnym sanatorom — Pisma „Dziennik Wileński" i „Głos" zostały skonfiskowane za podanie wiadomości o strajku. „Słowo" p. Mackiewicza wyraża przekonanie, że starosta nie potrafi opanować sytuacji.

* * *

ARESZTOWANIA STUDENTÓW WE LWOWIE

Jak wczoraj donieśliśmy, odbyły się w środę we Lwowie burzliwe demonstracje młodzieży, przyczem wybito szyby w lokalach sanacyjnych. W związku z temi demonstracjami dokonano wczoraj wśród studentów licznych aresztowań. Aresztowanych zostało około 60 studentów, którzy ukarani zostaną administracyjnie.

Uchwała Senatu akad. Uniwersytetu Jagiell.

z dnia 2 marca 1933

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego stwierdza, że rektor Kutrzeba bronił w zgodnem porozumieniu z profesorami Wszechnicy Jagiellońskiej, z Senatem akademickim, oraz w łączności z przedstawicielami innych szkół akademickich w Polsce zasadniczych podstaw dotychczasowego rozwoju nauki i nauczania akademickiego. Bronił utrzymania znaczenia naczelnych władz akademickich; swobody w ich obieraniu; wolności w w powoływaniu nowych sił nauczycielskich; a przedewszystkiem tego moralnego wpływu na młodzież, jaki tylko przy zasadzie samorządu może być utrzymany. Bronił także wytrwale i energicznie dotychczasowych swobód młodzieży akademickiej w pełnem przekonaniu, że wszelkie, a niestety tak częste, nadużywanie tej swobody da się łatwiej uleczyć i poskromić w ramach samorządu akademickiego, aniżeli środkami represyjnemi przez władze administracyjne. Ubolewając głęboko, że ta energiczna i wytrwała obrona nie osiągnęła pełnego skutku, wyraża Senat akademicki imieniem całego Uniwersytetu swojemu rektorowi głęboką wdzięczność i zapewnienie najzupełniejszej z nim zgodności.

Konstanty Michalski, prorektor. Ks. Józef Archutowski, dziekan wydz. teol. Ks. Józef Karczmarczyk, prodziekan wydz. teol. Dr. Tadeusz Dziurzyński. dziekan wydz. prawa. Dr. Władysław Wolter, delegat wydz. prawa. Dr. Emil Godlewski, dziekan wydz. lek. Dr. Maksymiljan Rutkowski, prodziekan wydz. lek. Dr. Leon Wachholz, delegat wydz. lek. Dr. Zdzisław Jachimecki, dziekan wydz. fil. Dr. Władysław Szafer, prodziekan wydz. fil. Dr. Władysław Folkierski i Dr. Jerzy Smoleński, delegaci wydz. fil. Dr. Kazimierz Roupert, dziekan wydz. rol. Dr. Adam Rożański, prodziekan wydz. rol. Dr. Feliks Rogoziński, del. wydziału rol.

USTAWA O STYPENDJACH AKADEMICKICH

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o stypendjach akademickich. Sanacja odrzuciła wszystkie poprawki opozycji.

—ooo—

Przegląd prasy

—o—

MINISTER O DOBREM SERCU

„Głos Narodu" ironizuje na temat przemówienia p. Pierackiego, gdy tak „poczciwie" apelował do dobrej woli obywateli. Mianowicie pisze:

„Przypomina się tu scena z „Człowieka śmiechu" W. Hugo, zawierająca wykład ironicznego filozofa Ursusa o życiu politycznem w Anglji w okresie reakcji politycznej.

Kiedy wychowanek Ursusa, Gwynplaine, pozwolił sobie na krytykę pewnych poczynań królewskiego rządu, usłyszał od swego wychowawcy mądre słowa:

— Synu mój! Źle robisz, buntując się przeciw władzy i krytykując ją... Jeśli chodzi o odwagę, to ucz się od ptaków, które się płoszą przy lada szmerze. A, jeśli o przemówienia, to niech ci wzorem będzie — ryba!

Nie inna jest rada p. ministra Pierackiego, udzielona społeczeństwu polskiemu... Chcecie — moi drodzy poddani — działać? Uczcie się mądrości ptasiej. Chcecie zaś przemawiać do mnie? Niech wam wzorem będzie milcząca ryba!

Bardzo dziękujemy za tę dobrą radę p. ministrowi. A także za formę, w jakiej ją podał! Za tę słodycz i sentyment, któremi ją okrasił. Jedno z drugiem niezmiernie pochlebne świadectwo daje dobremu sercu p. ministra".

TELEGRAMY

—o—

ZAWIESZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY W BIAŁYMSTOKU

Warszawa, 2 marca (tel. wł.). W związku z zawieszeniem Syndykatu dziennikarzy w Białymstoku, związek dziennikarzy komunikuje, że zarząd główny związku dziennikarzy Rzeczypospolitej wdrożył kroki celem uchylenia tego zarządzenia, podejmując się równocześnie obrony interesów zawodowych członków tego syndykatu aż do chwili wznowienia jego działalności.

—ooo—

STRAJK KOLEJOWY Z BOMBAMI

Londyn, 2 marca. Na rozgałęzieniu torów kolejowych w Coleraine, w północnej Irlandji, rzucili niewyśledzeni sprawcy, prawdopodobnie strajkujący kolejarze, bombę, która zniszczyła szyny. Ofiar w ludziach nie było.

IRLANDJA ZRYWA Z ANGLJĄ

Londyn, 2 marca. Izba irlandzka przyjęła wczoraj wieczór 75 głosami przeciw 49 projekt ustawy w sprawie zniesienia przysięgi wierności koronie angielskiej. Projekt ustawy wejdzie obecnie do senatu i wejdzie w życie w przeciągu 60 dni bez względu na to, jakie stanowisko zajmie senat.

OFENSYWA JAPOŃSKA NA DŻEHOL

Londyn, 2 marca. Jak z Pekinu donoszą, japońska eskadra lotnicza, składająca się z 28 samolotów wojskowych zbombardowała pozycje chińskie pod Dżepoczau, poczem po zaciekłej walce z wojskami chińskiemi wojska japońskie zajęły miasto Lingjuan i miasteczko Czienping.

DELEGACJA CHIŃSKA CHCE OPUŚCIĆ GENEWĘ

Genewa, 2 marca. Cała delegacja chińska w Genewie zwróciła się dziś telegraficznie do rządu nankińskiego z prośbą o dymisję.

PRZYGOTOWANIA DO OBJĘCIA PREZYDENTURY PRZEZ ROOSEVELTA

Waszyngton, 2 marca. Przygotowania do sobotniej uroczystości zmiany na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych są w pełnym toku. Prezydent Roosevelt ma dziś wieczór wyjechać z Nowego Jorku do Waszyngtonu specjalnym pociągiem. Ceremonja obejmowania władzy przez Roosevelta transmitowana będzie przez wszystkie amerykańskie stacje radjofoniczne. — Mowa, jaką przy tej okazji wygłosi nowy prezydent, będzie krótka i ma trwać 10 do 15 minut. Ustępujący prezydent Hoover bezpośrednio po oddaniu władzy wyjedzie drogą morską przez kanał panamski do Kalifornji. Koła polityczne oczekują, że ze względu na ciężką sytuację gospodarczą i kryzys bankowy Kongres amerykański zwołany zostanie na sesję nadzwyczajną w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

OLBRZYMI OKUP ZA UPROWADZONEGO BANKIERA

Nowy Jork, 2 marca. Uprowadzony 13 lutego br. przyjaciel Lindbergha, miljoner Charles Boettcher, został obecnie, po wypłaceniu przez rodzinę okupu w wysokości 60 tysięcy dolarów, przez bandytów uwolniony. Bandyci przywieźli go autem do Kansas-City i tam go uwolnili. Podjęty za bandytami pościg doprowadził do krwawej strzelaniny, w toku której jeden z bandytów został zabity, reszta zbiegła. Pościg policji trwa w dalszym ciągu.

ZŁOTO ODPŁYWA Z AMERYKI

Nowy Jork, 2 marca. Wedle wykazu miesięcznego Federal Reserve Banku w Nowym Jorku, ubytek złota tej instytucji wynosił w lutym 175 miljonów dolarów. Powstał on w ten sposób, że wiele banków zagranicznych wymieniło swoje depozyty dolarowe na złoto. Sfery finansowe sądzą, że ubytek złota w marcu będzie dużo większy. — W dniu 1 marca straty złota wynosiły 39 miljonów dolarów.

KRACH BANKOWY W AMERYCE

Nowy Jork, 2 marca. W ślad za gubernatorami wielu innych stanów, — gubernatorowie stanów: Kalifornja, Luizjana, Mississippi i Oklahoma proklamowali dziś moratorjum bankowe.

—ooo—

Nowy szwindel sanacyjny

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji pracy posłanka **Jaroszewiczowa** (BB) referowała rządowy projekt ustawy o funduszu kulturalno-opiekuńczym dla robotników. Fundusz ten ma powstać **z kar pieniężnych, nakładanych na robotników**. Celem funduszu ma być działalność kulturalno-oświatowa i opiekuńcza oraz udzielanie pożyczek robotniczym organizacjom oświatowym i opiekuńczym. W skład zarządu funduszu wchodzą: przewodniczący i zastępca, mianowani przez ministra opieki społecznej, dwóch urzędników tegoż ministerstwa, po jednym urzędniku z ministerstwa oświaty i spraw wojskowych i dwóch przedstawicieli robotników, wybranych przez urząd główny funduszu bezrobocia.

Referentka proponuje poprawkę, aby podwyższyć przedstawicielstwo robotników do trzech i aby do dochodów funduszu zaliczono także kary nakładane na pracodawców.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

stwierdza, że tworzy się nowy fundusz dyspozycyjny dla rządu kosztem kar z grosza robotniczego. Będzie to **fundusz protekcyjny dla organizacyj sanacyjnych**. Kwota dochodów bdzie wynosiła 100 tysięcy złotych od robotników i 30.000 złotych od pracodawców, a tymczasem na dziewięciu członków zarządu ma zasiadać sześciu przedstawicieli rządu, a tylko trzech robotników. — W ten sposób tworzy się **nowy fundusz dla protegowanych**.

W dyskusji przemawiali **poseł Gosiewski** (BB), naczelnik Zagrodzki z ministerstwa opieki społecznej, Cardini (ChD) i ponownie tow. Czapiński, poczem w głosowaniu projekt głosami BB przyjęto.

Sanacja dąży do dalszych obciążeń ludności

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 marca.

Dziś odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej i gospodarstwa społecznego. Na porządku dziennym była sprawa projektu ustawy o „funduszu pracy". Senator Iwanowski (BB) zgłosił szereg poprawek, **które jeszcze pogarszają tę ustawę, nakładając na ludność nowe ciężary**, a mianowicie: sanator domaga się, aby **mieszkania 1- i 2-izbowe były obciążone opłatami na „fundusz pracy", aby zakłady fryzjerskie obciążone były 10-procentową opłatą od rzeczywistych wpływów za usługi**, aby amatorskie imprezy sportowe również obciążyć podatkiem.

Przemawiali następnie senatorowie Meisner (kl. nar.) i Pawlikowski (klub ukr.) stwierdzając, że cała ustawa nie jest przemyślana, iż **nowe podatki, które spadają na ludność, są nie do przyjęcia** przez społeczeństwo.

TOW. SEN. KŁUSZYŃSKA

stwierdza, że projekt ustawy obliczony jest na efekt. Jest bezrobocie, a więc rząd chce dać pracę bezrobotnym, nie zastanawiając się nawet, czy da się to zrobić w sposób przewidziany w projekcie. Ustawa nie jest jeszcze uchwalona, a **agitatorzy sanacyjni opowiadają już legendy do „dobrodziejstwie" rządu**, że ustawa ta da wszystkim bezrobotnym pracę. Twierdzenie takie jest niebezpieczną grą i beczką prochu. Projekt ustawy **nie posiada czynnika społecznego**. Wszystkie organy wykonawcze pochodzą **z nominacji**. Projekt nie rozstrzyga nawet w najmniejszym stopniu zagadnienia bezrobocia, jest nieprzemyślany i **istotnej pomocy nie przyniesie**.

Senator **Woźnicki** (str. lud.): Ustawa niesie tylko nowe podatki.

Senator **Szarski** (BB) uważa za konieczne, aby ustawa przewidziała możność zaciągania kredytów i pożyczek.

Minister „opieki społecznej" **Hubicki** oświadczył, że nie jest powołany do obrony projektu, którego nie jest autorem i udzieli tylko wyjaśnień. Projekt ustawy nie nakazuje przymusowej rekrutacji. Co do obciążeń, to większość świadczeń w projekcie przewidzianych, pobierana jest od roku. Odpowiednie kwoty wpływają do skarbu państwa, chociaż nie w tej wysokości, w jakiej wpływać powinny. — Projekt przewiduje nowe świadczenia, ale że jest poważnym ciężarem, to jest — zdaniem ministra — przesadzone.

* * *

Warszawa, 2 marca (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, na ręce członków komisji senackiej zgłoszone zostały liczne protesty od organizacyj i osób, które projekt ustawy obciąża nowym podatkiem.

Niemcy pod terorem hitlerowskim

STRZELANINA I ARESZTOWANIA W BERLINIE

Berlin, 2 marca. Podczas strzelaniny nocnej w różnych częściach Berlina została jedna osoba zabita, a 3 ciężko ranne. W toku dalszej akcji policyjnej przeciw działaczom partyj lewicowych aresztowano w ciągu nocy około 150 osób.

Berlin, 2 marca. W związku z akcją policyjną przeciw komunistom aresztowano dotąd w Nadrenji przeszło 1.200 osób a w Westfalji 850 osób. Pozatem skonfiskowano olbrzymie masy materjału propagandowego. Meklenburski minister spraw wewnętrznych zawiesił dziś całą prasę socjalnodemokratyczną na czas od 3 do 9 marca włącznie.

PRZYWRÓCENIE FLAGI CESARSKIEJ W NIEMCZECH

Berlin, 2 marca. Komisaryczny rząd pruski wydał rozporządzenie, wedle którego budynki państwowe w Prusiech mogą być dekorowane jedynie flagami o barwach pruskich — czarno-białych. — Flagi republikańskie czarno-czerwono-złote są nie dopuszczalne. W dniach święta narodowego mogą być pozatem wywieszane flagi cesarskie czarno-biało-czerwone.

ARESZTOWANIE NACZELNEGO REDAKTORA „VORWAERTSU"

Berlin, 2 marca. Na mocy uchwały gabinetu Rzeszy, naczelny redaktor „Vorwärtsu" dr. Stampfer został dziś aresztowany za podpisanie pewnej deklaracji, która została skonfiskowana. W dalszym ciągu rząd wydał zakaz wygłaszania przemówień dla tych osób, które w związku z ostatnią akcją policyjną zostały przytrzymane.

PARLAMENT NIEMIECKI W KOŚCIELE

Berlin, 2 marca. Pierwsze posiedzenie nowego Reichstagu ma się odbyć w kościele garnizonowym w Poczdamie.

REPRESJE PRZECIW KORESPONDENTOM ZAGRANICZNYM

Berlin, 2 marca. Jak z kół poinformowanych donoszą, na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy zajmowano się również kwestją walki z nieżyczliwą prasą zagraniczną. Mają być wydane zarządzenia represyjne wobec przedstawicieli i korespondentów tych pism zagranicznych, które „w sposób złośliwy podjudzają przeciw rządowi Hitlera".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Don Carlos".

Sobota, 7'30: „Cezar i Kleopatra".

Niedziela, 3'30: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Cezar i Kleopatra".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'15 i 9'45: Warszawski teatr „Banda" „Piękna Galatea".

Sobota, 7'15 i 9'45: Warszawski teatr „Banda" „Piękna Galatea".

Niedziela, 3'30: „Mademoiselle" (ceny najniższe — od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'15 i 9'45: Warszawski teatr „Banda" „Piękna Galatea" (ostatnie przedstawienie).

COLOSSEUM

Film: „On i jego sługa" i rewja „Wesoły uśmiech żegna Was".

—ooo—

POWTORZENIE PREMJERY „DON CARLOSA". Dziś w piątek powtórzona zostanie opera „Don Carlos", przyjęta z niesłychanym entuzjazmem przez publiczność i przedstawicieli prasy. Opera ta będąca wielkiem wydarzeniem kulturalnego Lwowa, grana będzie po cenach zniżonych, tj. od 45 groszy do 5'20 zł. „Don Carlos" jest wielkim sukcesem artystycznym pp. Platównej, Hupertowej, Halińskiej, Holyńskiego, Płońskiego, Użejki i Martiniego, Romanowskiego i innych. Do podniesienia artystycznej całości przyczynia się fakt, iż orkiestrą dyryguje p. Adam Dolżycki.

„ORFEUSZ W PIEKLE" PO CENACH NAJNIŻSZYCH. Najpopularniejsze widowisko sceniczne tegorocznego sezonu „Orfeusz w piekle" grany będzie w najbliższą niedzielę o godzinie 3'15 popołudniu przy cenach najniższych, tj. od 45 groszy do 3'50 zł.

MARINETTI WE LWOWIE. Marinetti, twórca włoskiego i europejskiego futuryzmu, poeta i publicysta, przybywa dnia 11 bm. do Lwowa i będzie obecny na premjerze swej sztuki pod tytułem „Jeńcy". F. T. Marinetti wygłosi we Lwowie odczyt o „Włochach współczesnych i światowym futuryzmie".

W KINACH „KOPERNIK" I „MARYSIENKA" pojawi się na ekranach monumentalny film dźwiękowy, jaki stworzyła nowoczesna technika pod tytułem „W cieniu krzyża", reżyserji genjalnego Cecila B. de Mille'a. Film ten pod względem ujęcia i techniki wykonania stoi na najwyższym szczeblu artyzmu. Wszystkie znane postacie starożytnego Rzymu powstają do nowego życia — Neron, chorobliwy, słabowity rozpustnik, Popea, Marcus Superbus, Mercia, Tigellinus, Dacia, Tibull i Titus. Walki gladjatorów na arenie Circus Maximus i opętańczy szał rojącego się na trybunach plebsu rzymskiego, szalone zabawy Nerona, życie starożytnego Rzymu, miłostki żony Cezara, złotą erę i pożar Rzymu. Tak realistycznie zarysowanych scen nie widzieliśmy jeszcze nigdy w żadnym filmie. Arcydzieło to zostało stworzone z okazji dwudziestolecia istnienia największej wytwórni amerykańskiej „Paramount" kosztem 4 miljonów dolarów przy współudziale 10.000 statystów i setek dzikich zwierząt. Premjera tego filmu odbędzie się wkrótce w kinoteatrach „Kopernik" i „Marysieńka".

ODCZYT POD TYTUŁEM „LA PROVENCE" wygłosi w poniedziałek 6 bm. w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie (ul. Bourlarda 5) profesor Instytutu francuskiego w Warszawie Raymond Maiton. Odczyt ten będzie ilustrowany licznemi przeźroczami. Początek odczytu o godzinie 18. Wstęp 50 groszy, dla studentów 25 groszy.

—ooo—

O TEM MÓWIĄ WSZYSCY, ale nie wszyscy wiedzą, że zapowiedziany na sobotę dnia 4 bm. „Wesoły Wieczór" humorystycznych i satyrycznych piosenek pióra tow. Kuronia, nie odbędzie się z powodu choroby pani Janiny Martini, artystki teatrów.

CHLEB PODROŻAŁ. Jak zapewne czytelnicy wiedzą, cena pszenicy wzrosła ostatnio o 15 do 20%. W związku z tem kombinatorzy giełdowi podnieśli cenę żyta, chociaż na życie rdzy nie było. Oczywista konjunkturę tę wyzyskali lwowscy piekarze i chleb podrożał o 2 grosze na kilogramie. Zwracamy uwagę, że ceny chleba we Lwowie należą do najwyższych. Rozgoryczenie mas z powodu podwyżki cen chleba, jest słuszne i uzasadnione, a skierować się winno przedewszystkiem przeciw tym, którzy taki cennik piekarski zatwierdzili.

NOWE CENY MIĘSA I WYROBÓW MASARSKICH: Za 1 kg. mięsa wołowego 1'10 zł., bez kości 1'40 zł., II kategorji 0'80 zł., bez dokładu lub polędwicy 1 zł. III kategorji z dokładką najwyżej 20% 0'50 zł., bez dokładu lub polędwicy 0'60 zł., za 1 kg. mięsa cielęcego tylnego 1'10 zł., bez dokładu 1'60 zł., przedniego 0'80 zł., za 1 kg. słoniny grubej 1'80 zł., cienkiej 1'60 zł., sadła 1'80 zł., smalcu wieprzowego topionego 2'30 zł., kiełbasy do smażenia 1'60 zł., pieczonej 2 zł., do gotowania siekanej 1'60 zł., za 1 kg. słoniny wędzonej 2 zł., za 1 kg. wędzonki surowej 1'60 zł., za 1 kg. salcesonu zwykł. 1'40 zł., za 1 kg. kiszki 80 groszy.

CZEM SOBIE WYTŁOMACZYĆ POSTĘPOWANIE DYREKTORA TRAMWAJÓW LWOWSKICH? W akademji jubileuszowej PPS wzięła udział orkiestra Miej. Zakł. Elektr. Ci pracownicy, którym w tym czasie wypadła służba, uzyskali zwolnienie, które mają odrobić, a ci, którzy mieli czas wolny od służby, takiego zwolnienia nie potrzebowali. Tymczasem p. Barwicz zarządził ściągnięcie im z płacy za tyle godzin, ile spędzili na akademji. Zarządzenie to, jak zresztą i wiele innych świadczy, że p. Barwicz doznaje zamroczeń, wielce szkodliwych dla przedsiębiorstwa miejskiego.

PRZED ROZPRAWĄ GORGONOWEJ. Jak się dowiadujemy, w stanie zdrowia prof. dr. Olbrychta nastąpiło polepszenie tak, że będzie mógł być jako biegły na rozprawie Gorgonowej. Tak więc niema żadnych przeszkód w odbyciu rozprawy, która rozpocznie się przed krakowskim sądem przysięgłych w poniedziałek 6 bm. Obrońcy Gorgonowej dr. Axer ze Lwowa, dr. Ettinger z Warszawy i dr. Woźniakowski z Krakowa, odbędą wspólną konferencję w niedzielę.

KRWAWA ROZPRAWA W BOŻNICY. Wczoraj w południe wynikł spór na tle gry w karty między Wilhelmem Scherem a Abrahamem Tenenbaumem. Obawiając się zemsty partnera jeden z graczy począł uciekać i skrył się w bożnicy, gdzie dopadnięty został przez ścigającego. W bójce Scher przebił nożem Tenenbauma.

RABUNEK. Włodzimierz Sawka, oddany został do aresztów za wyrwanie z rąk Rozy Katz (Na Błonie 4) torebki.

PORZUCIŁA DZIECKO. Lewicka Stefanja przy placu Halickim 10, porzuciła swoje dziecko, liczące 18 miesięcy, poczem zbiegła.

Z PARYŻA PRZEZ IZBĘ SKARBOWĄ DO ARESZTÓW. Aresztowano wczoraj Ordentlichera Barucha, międzynarodowego złodzieja kieszonkowego, który bezpośrednio po przyjeździe z Paryża znalazł się w Izbie Skarbowej na placu św. Ducha, gdzie usiłował popełnić kradzież.

8 ARESZTOWAŃ za kradzieże, dwa aresztowania za awantury w stanie pijanym i jedno aresz-

P. Schmal na widowni

Zdetronizowany wódz legjonistów, po wykryciu w Związku legjonistów różnych manipulacyj, odkomenderowany był na stanowisko komisarza Związku Kas chorych, dokąd wkroczył z całym sztabem wywiadowców. Ale i tam długo nie popasał, bo nagle został zlikwidowany. Obecnie p. Schmal zabiega o dobrze płatną posadę w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych we Lwowie i podobno ma najlepsze widoki. Nie wiemy, czy kierownictwo oddziału lwowskiego jest dobrze poinformowane o tem, kim jest p. Schmal, na wszelki wypadek radzimy zapoznać się z jego przeszłością, a we Lwowie jest dosyć ludzi, którzy tę przeszłość dobrze znają. Istnieją też dokumenta, które ją bardzo wymownie naświetlają.

Wprawdzie jest możliwe, że dla uzyskania posady p. Schmal się pogodził ze swymi sanacyjnymi wrogami, czego się bowiem dla „idei", zwłaszcza w tych czasach, nie robi. Ale szanująca się instytucja powinna być ostrożną. Sądzimy, że sprawą tą powinna się zająć centralna władza Zakładu ubezpieczeń, aby kierownictwo lwowskie nie kompromitowało instytucji.

—ooo—

Tym razem inspektorat skarbowy

Nie minęły jeszcze echa afery b. podinspektora pracy Rakowskiego, który ze Stamirowskim, bratankiem wiceministra, szantażował ogół kupców i przemysłowców, grożąc karami, jeśli nie ogłoszą swych firm w czasopiśmie „Opieka Pracy", oczywista za sutą opłatą, gdyż w celu zysku założono takie czasopismo. Powinęła się im noga w Jarosławiu, głośnem było to we Lwowie i.... koniec. Obecnie mamy do zanotowania drugi podobny wypadek, nie wiemy tylko czy i teraz straszy się przemysłowców karami. Ale że nie trzeba straszyć, gdy o inseracie konferuje się w inspektoracie skarbowym, o tem wie nawet małe dziecko.

Ostatnio „nawiedził" Lwów i okolicę jakiś „redaktor" „Polski Zbrojnej", który „artykuły" swoje „pisze" w inspektoracie „Polski Zbrojnej", a za pióro służy mu milimetrówka, którą odmierza, ile i za ile ogłosić można taką czy inną firmę.

W ten sposób wymuszono już sporo grosza od szeregu kupców, którzy radzi nie radzi musieli zgodzić się na umieszczenie ogłoszeń.

Zamało jest powiedzieć, że naciąganie kupca czy przemysłowca jest szantażem, czy wymuszeniem, jest to rabunek do pomyślenia tylko w dzisiejszych czasach, gdy każdy z sanatorów uważa społeczeństwo za dojną krowę i pewien jest, że takie traktowanie wyjdzie na zdrowie jego kieszeni, bez żadnego uszczerbku.

Czy wobec zaistnienia tych faktów, stosunki w Rumunji nie są znośniejsze?

Ponieważ sądzimy, że dzieje się to bez wiedzy czynników kompetentnych, zwracamy uwagę, by „redaktorem Polski Zbrojnej" i konferencjami w inspektoracie skarb[illegible]m zajęła się policja i sąd.

MARTA OSTENSO 93

Ród szaleńców

(Dokończenie)

Elza zaśmiała się w nagłem, niepojętem uczuciu szczęścia i ujęła jego ramię. — A mnie tak błogo, tak błogo, Beju! Czyż całkiem zapomniałeś kim jestem? Chodź — usiądźmy tu, będziemy rozmawiać i śmiać się. Dość już mieliśmy smutków.

Usiedli na małym wzgórku trawy. Bejlis wyciągnął się przed nią i wsparł głowę na rękach. Po krótkiem milczeniu zagadnął niespodzianie: — Czy miałaś na myśli... coś określonego... mówiąc dziś popołudniu... o swem dziecku?

Elza uśmiechnęła się czule. — Czyż marzenia są czemś... czemś określonem? — spytała.

— Są wszystkiem! — odrzekł.

— Marzyłam... często, bardzo często... o synku... który miałby twoje niesforne włosy... i przekorną bróżdę między oczyma, taką samą jak ta... i takie komiczne brwi, jak ciemne sardelki.

Oczy jej zaśnionem spojrzeniem pobiegły mimo niego w dół, do Rowu, gdzie w tej chwili u stóp góry powódź światła odpływała w słabych ociągliwych falach. Udawała, jakoby nie widziała jego badawczego spojrzenia. Nagle chwycił jej ręce i przycisnął je do swych oczu. Poprzez drżenie jego głosu brzmiała siła, która ją przeraziła.

— Ja również marzyłem. Śniłem twoje marzenie, Elzo — i jeszcze jedno, wyłącznie moje.

— Opowiedz mi je!

— Mówiłem ci raz o swych planach, dotyczących Rowu: czy pamiętasz? I czy pamiętasz jeszcze, jak się wtedy rozgniewałaś?

Jakgdyby z uchem przyłożonem do ziemi słyszała dalekie grzmoty, przenikało ją stopniowo nowe zrozumienie. Początkowo niejasne, coraz jednak pełniejsze, aż wreszcie ujawniło się jej oślepiająco wyraziste, płomienny znak. Niby ostry błysk gromu, nowa troska przeszyła jej serce.

Bejlis mówił dalej. — Potrzeba na to lat, najdroższa, ale dokonam tego — tak, dokonam!

Oczy jej zasnuły się nagle łzami. Marzenie Bejlisa — marzenie Carewa! Potrzeba na to lat — powiedział. Jej dziecko pozna zatem Rów, jakim znała go ona. Ta nowa istota, która będzie miała kształty i koloryt Bejlisa, lecz także napoły duszę Elzy Bowers, pozna tę płaską nieckę ziemi nad leniwym brunatnym potokiem, zgniłą woń stojącej wody, na której dnie stare korzenie całkiem głęboko wyciągają swe macki barwy kości słoniowej, i w której jaskółka zanurza swe skrzydło, błyszczące jak szpada. Cóż złego może jej wobec tego wyrządzić życie?

Światło pod nimi zapadło w błękitny staw, a biel gwiazd majowych zasiała kopułę nieba. Bejlis objął ją ramionami, w których spoczęła w cichem zachwyceniu, radując się jego siłą, jego czystością. Zarys jego głowy na tle jaśniejącego mroku wzruszał ją do głębi: nagle przyciągnęła go do siebie i pocałowała z całej siły. Poczem padła na jego pierś w drżącem zapomnieniu — — —

Blady sierp księżyca znikł na niebie, najlżejszy podmuch nie zakłócał cichego mroku nocy. Elza podniosła rękę, rozłożyła ją wachlarzowato i liczyła nieprzesłonięte jeszcze gwiazdy. Ale Bejlis nachylił jej rękę i całował jeden palec po drugim.

Po chwili Elza przesunęła palcami po trawie: osiadła na niej rosa. Długo bawiła na górze z Bejlisem.

KONIEC.

łowanie za żebractwo, oto treść wczorajszego komunikatu policyjnego.

DOM AKADEMICKI WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ. Na bramie domu kolonji akademickiej w Warszawie ukazało się niezwykłe ogłoszenie. Mianowicie komornik wywiesił anons o wystawieniu na licytację gmachu kolonji. Licytacja ma odbyć się dnia 10 maja. Powodem tego kroku jest fakt, że Bratnia Pomoc nie była w stanie uiszczać rat Bankowi Gospodarstwa Krajowego. — Obecnie zarządca przymusowy kolonji, adw. Radlicki, wystawił gmach na licytację. Według wszelkiego prawdopodobieństwa gmach nabędzie BGK. Dla zamieszkałych w kolonji akademików oznaczałoby to zależność od władz. Wkroczenie komornika wywołało niezwykłe poruszenie wśród młodzieży, która dawała w burzliwy sposób wyraz oburzeniu.

Towarzysze! Towarzyszki!

Wydział Wykonawczy Okręgowej Komisji Kl. Zw. Zaw. we Lwowie, zwołuje zebrania na dzień 5 marca o godz. 10 w następujących lokalach:

1) KAFLARZY (Zielona 7) zebranie: kaflarzy, ceglarzy, szoferów i cukierników (referują tow. dr. Elster i Laskowski),

2) „PRACA" (Rynek 8) zebrania piekarzy o godzinie 10 przedpołudniem i dozorców dom. o godz. 3 popołudniu (referują tow. Ermich i Kusznir),

3) METALOWCÓW (Ormiańska 31), zebranie: metalowców i browarników (referują tow. Ermich i Pietrusa),

4) OKR PPS (Rutowskiego 23) zebranie: pracowników Kas chorych, garbarzy i krawców (referują tow. Skalak i Lielien),

5) „ZGODA" (Piesza 2) zebranie stolarzy (referują tow. Skalak i Lilien),

6) „BUNDU" (Kotlarska 2) zebranie odbędzie się w sobotę 4 marca o godz. 6 wieczorem (referują tow. Kusznir i towarzysze z „Koltur-Amtu"),

7) GASTR. HOTEL., zebranie odbędzie się we wtorek 7 marca o godz. 10 przedpołudniem, szczegóły będą podane,

8) PIEKARZY (Szpitalna 30) 5 marca zebranie piekarzy oddz. II. (ref. tow. Wiener).

Na tych zebraniach obowiązuje jednolity porządek dzienny:

1) KRYZYS A GOSPODARCZE I SOCJALNE DĄŻENIA ROBOTNIKÓW.

2) Wnioski do powyższego punktu.

Wydział Wykonawczy wzywa towarzyszów zorganizowanych w klasowych Związkach Zawodowych do tłumnego przybycia na zwołane zgromadzenia. Tą drogą klasa robotnicza da wyraz swemu niezadowoleniu z obecnego sposobu rządzenia gospodarczego jakoteż socjalnego, przeprowadzanych redukcyj płac i redukcyj personalnych, we wszystkich zawodach. Dogorywający ustrój kapitalistyczny przez wojnę światową, dewaluację walut, a obecnie przez panujący kryzys i faszyzm, chce doszczętnie zniszczyć zręnkaną tem wszystkiem klasę pracującą. Towarzysze! Wołamy do Was ocknijcie się z apatji. Z naszych wieców niech bije jeden wielki protest przeciwko dzisiejszemu ustrojowi kapitalistycznemu i przeciw dzisiejszym ciemięzcom klasy pracującej.

Niech żyją Klasowe Związki Zawodowe!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Wydział Wyk. Komisji Okręgowej Związków Zawodowych we Lwowie.

Z TEATRU

—o—

Opera: „DON CARLOS" Verdi'ego

Po omówieniu ostatniej premjery operowej ze stanowiska muzycznego zajmiemy się dziś jej wykonaniem. Należy bezstronnie i z zadowoleniem przyznać, iż dyr. opery postawiła całość na niezwykle wysokim poziomie. Główny reżyser wiedeńskiej opery, dr. Wallerstein żmudnemi próbami uzyskał w ruchach, mimice i gestykulacji solistów jak i w malowniczem ugrupowaniu licznych scen zespołowych niezwykle wysoki poziom artystyczny, jaki podziwiać można tylko na wielkich scenach. Art. malarz prof. Wygrzywalski dał prześliczne dekoracje, a dyr. Dołżycki spoił orkiestrę i stronę wokalną sceny, zwłaszcza w wielkich scenach zespołowych, w piękną i artystyczną całość; dynamika dramatu muzycznego i deklamacja solistów znalazły swój pożądany wyraz.

Tytułową partję śpiewał pięknym głosem i muzykalnie p. Hołyński; temperament i gra scenicz-na stały na art. wysokości. Prześlicznie odtworzyła p. Platówna rolę Elżbiety; jej śpiew miał należytą siłę i urok w licznych scenach solowych i zespołowych. P. Hupertowa w roli księżnej Eboli wyglądała i śpiewała dość dobrze. Odpowiedni wyraz męskości i siły miała postać Pozy w interpretacji p. Płońskiego; dźwięczny barytonowy głos, muzykalność i wzorowa dykcja zjednały mu zasłużone uznanie. Doskonale wypadły postacie króla Filipa (p. Użejko) i Wielkiego Inkwizytora (p. Martini). Od pp. Martiniego, Płońskiego i Użejki powinni inni brać sobie wzór, jak należy deklamować w śpiewie. W mniejszych rolach zasługują na wzmiankę pp. Bedlewiczowa, Halińska, Romanowski i Zubik. Chór i orkiestra były na wysokości swego zadania. Nowość, o ile nadal się utrzyma na tym poziomie, może liczyć na dłuższe powodzenie. **Grd.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KTO ZABIŁ?

Ciekawa rozprawa przed sądem przysięgłych

Wczoraj rozpoczęła się marcowa kadencja sądu przysięgłych, przed którym będą rozpatrywane zaledwie trzy sprawy.

Na wczorajszej rozprawie odpowiadał za zbrodnię zabójstwa Michał Korycki, masarz (lat 39), zamieszkały w Sokalu, a brat jego Mikołaj Korycki, rzeźnik, lat 34, za pomocnictwo w tej zbrodni.

Według aktu oskarżenia Michał Korycki w czasie kłótni ze swym znajomym Bronisławem Butrymem zadał mu nożem cios w szyję. Gdy Butrym upadł na ziemię, Mikołaj Korycki uderzył go jeszcze cztery razy laską, przyczem rzucił pod jego adresem obelżywe słowa. Butrym wskutek zadanej mu nożem rany w krótkim czasie zakończył życie.

Jeszcze przed otwarciem rozprawy przewodniczący trybunału so. Medyński skazał dr. Szewczuka na 100 zł. grzywny za niejawienie się na rozprawie, pomimo, że zgłosił się jako obrońca. Na obrońcę z urzędu został powołany aplikant sądowy Messing.

Michał Korycki nie przyznaje się do winy, twierdząc, że nie on, lecz brat jego Mikołaj zadał Butrymowi śmiertelne pchnięcie nożem, a on, Michał, wziął w śledztwie winę na siebie za tę cenę, że Mikołaj zerwie ze swą kochanką Różą Trachtenberg. Ponieważ brat obietnicy nie dotrzymał, oskarżony — jak mówi — czuje się wolny od zobowiązania wobec niego i cofa zeznania swe, złożone w śledztwie.

Zeznanie to wywołało niemałą sensację na sali. Przewodniczący wobec takiej obrony oskarżonego i wynikłej stąd kolizji, powołał na drugiego obrońcę z urzędu aplik. sądowego Kwaśniewskiego.

Oskarża prokurator Golczewski.

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI, urządzana przez Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci, odbędzie się w niedzielę 5 bm. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk".
APOLLO: „Congorilla".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Syn Indyj".
CHIMERA: „Kinomanjak Harry Lloyd".
GRAŻYNA: „Bezdomni".
KOPERNIK: „Wiktorja i jej huzar".
MARYSIENKA: „Wiktorja i jej huzar".
MIRAŻ: „Miłość w lazurze".
OAZA: „Arsen Lupin, dżentelman-włamywacz".
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „100 metrów miłości" i rewja.
PASAŻ: „Król stepu" i „Ludzie na posterunku".
PROMIEŃ: „Ułani... ułani...".
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedzialnością".
STYLOWY: „Salto mortale" i rewja „Najweselsza parada".
ŚWIT: „Ułani... Ułani...".
UCIECHA: „Bal w operze" i rewja

RADJO LWOWSKIE

Piątek 3 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 15.55: „Wśród książek". 16.10: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Powstanie styczniowe". 17.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Komunikat Związku narciarzy. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Cyprjan Norwid". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Głodnego nakarmić". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Życie literackie". 20.15: Omówienie szwajcarskiego koncertu europejskiego. 20.30: Szwajcarski koncert europejski. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50 Gramofon.

Sobota 4 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10' Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Szkolny poranek radjowy. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Audycja dla chorych. 16.15: Koncert orkiestry lekkiej. 16.40: „Pycha polska u Wyspiańskiego". 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: Koncert kameralny. 18.55: „Lekarz i jego chory". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: „Zamki słowackie w baśni i legendzie". 23.00—24.00: Koncert mandolinistów. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

OGŁOSZENIA

Niemiec Piotr ur. w 1906 r. w Równem, pow. Krosno i tam zamieszkały unieważnia książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Sanok.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.